Mosina - 24 kwietnia 2011 r.

Parafia Rzymskokatolicka p.w. Św. Mikołaja w Mosinie

W KOMUNII Z BOGIEM

Wiadomości Parafialne

parafii mosińskiej

Nr 134 (346) Wydawca: Ks. proboszcz Edward Majka wydawane od 1930 r.

JEZU TROSZCZ SIĘ TY ...

Takie słowa pozostawił nam ksiądz Rekolekcjonista w testamencie po ostatnich ćwiczeniach duchowych. Akt oddania się Wszechmocy Bożej komponuje z naszym codziennym odmawianiem liturgii do Boga Ojca. Świat pędzi w swoich szalonych pomysłach drogami zatracenia. Nikt nie jest skłonny posłuchać nawet Największych Autorytetów. Jesteśmy bezradni wobec katastrof losowych. Widzimy niemoc człowieka chociażby wobec tragedii która rozgrywa się w Japonii. Odstępstwa od prawdy, od zasad moralnych, od wiary i poszanowania Świętości dostrzec można w skali świata, kraju, a nawet naszej niewielkiej parafii (kradzieże w kościele, dewastacje grobów na cmentarzu)... dokąd jeszcze dojdzie człowiek. Przed nami Wielkie dni – odrodzenie świąteczne (Wielkanocne), Niedziela Miłosierdzia wraz z beatyfikacją Wielkiego Nauczyciela naszych czasów Jana Pawła II. Oddajmy Bożemu Miłosierdziu siebie i świat cały: przez Twoją bolesną mękę miej miłosierdzie dla nas i świata całego ... Jezu troszcz się Ty ...o mnie, o nas, o Ojczyznę ... o cały Świat ... Ufamy Tobie.

Ks. Edward Majka – proboszcz.

Twym zmartwychwstaniem żyję! Ono śmierć
Mojego życia w Twoje życie zmienia —
I oddech Twój rozszerza moją pierś,
I światłość Twa mą ciemność rozpromienia.
(…)

Wojciech Bąk

Czytelnikom „Wiadomości Parafialnych” życzymy, aby wspaniała nowina o Zmartwychwstaniu Pańskim przyczyniała się do pogłębiania wiary w to, że Chrystus był wśród nas, by zbawić żałujących za grzechy, modlących się z gorliwością, proszących o wybaczenie i szczerze wybaczających. On powiedział: *Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was.*
Trwajmy więc z nadzieją w Panu i bądźmy pewni, że choć *Bóg grzechu nie pomniejsza, ale go wybacza.*

Ksiądz Edward Majka, proboszcz
Redakcja „Wiadomości Parafialnych”

01 - maja g. 10.00 - msza św. beatyfikacyjna Jana Pawła II – Plac Św. Piotra w Rzymie.
08 - maja g. 10.00 - Pierwsza Komunia Święta w kościele Św. Mikołaja (Szkoła nr 1)
13 - maja g. 18.00 - msza św. i bierzmowanie młodzieży w Mosinie (Ks. Bp. G Balcerek).
14 - maja g. 16.00 - koncert Józefa Skrzeka
15 - maja g. 10.00 - Pierwsza Komunia Święta w kościele Św. Mikołaja (Szkoła nr 2)
17 - maja g. 10.00 - święcenia kapłańskie Katedrze Poznańskiej diakona Michała Kłosa.
22 - maja g. 12.00 - Prymicyjna msza św. w kościele parafialnym w Mosinie Ks. Michała Kłosa.

Bolesna rocznica

10 kwietnia 2010 roku polska delegacja, wraz z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim i Jego małżonką, zdążała do Katynia. Ich głębokim pragnieniem było oddanie hołdu polskim oficerom, których w 1940 roku wymordowano w katyńskim lesie.

Według historyków prawdopodobne motywy zbrodni katyńskiej to między innymi osobista zemsta Stalina za porażkę w wojnie polsko – bolszewickiej 1920 roku i chęć pozbawienia narodu polskiego inteligencji i wojskowej warstwy przywódczej.

Mordując elitę polskiego społeczeństwa, zbrodniarze działali na rozkaz kierownictwa państwa sowieckiego. Minister spraw wewnętrznych, Beria zalecił zabicie 14,7 tys. jeńców oraz 12 tys. więźniów, bez potrzeby wskazywania „skazanych", bez przedstawiania zarzutów, bez decyzji zakończenia śledztwa, wreszcie bez aktu oskarżenia. Na mocy tej decyzji życia pozbawiono 22 tys. polskich oficerów.

Akcja masowej zbrodni miała miejsce w kwietniu. Właśnie wtedy, kiedy cała przyroda budzi się do życia, wielu naszych rodaków zostało tego życia w sposób okrutny pozbawionych. Funkcjonariusze NKWD przywieźli polskich oficerów nad wykopane wcześniej masowe groby. Oczekującym na śmierć zarzucali na głowy szynel, związywali ręce sznurem, potem strzelali z bliskiej odległości. Kula godziła w kark lub tył czaszki. Potem ciało z głuchym łoskotem padało w wykopany grób. Aby upewnić się, że nikt na pewno nie przeżyje i nie opowie o tym, co stało się w katyńskim lesie, ofiary dobijano bagnetem. Ci co to czynili, nie zdawali sobie sprawy, że konający w osamotnieniu i z cierpieniem w gasnących oczach, już odradzają się do prawdziwego i godnego życia, które wieść będą na niebieskich łąkach, bo tam przyjmie ich do swego domu Pan świata całego.

Wśród bezczeszczonych ofiar, ofiar odradzających się do życia wiecznego, są zwłoki jedynej kobiety - pilotki, córki Dowbora - Muśnickiego. Tam także zastrzelili Sowieci Mirosława Moroza, wychowawcę Karola Wojtyły w klasie maturalnej.

Przez wiele lat to, co wydarzyło się w Katyniu okryte było mrokiem tajemnicy. W komunistycznej Polsce publikacje na temat tej zbrodni były wręcz zakazane. Mimo to poeci tworzyli wiersze o tym, co wydarzyło się w Katyniu już od roku 1943. W latach 90 - tych w wolnej Polsce wydano kilka tomów poezji o zbrodni katyńskiej.

Przytoczmy w tym miejscu wiersz Wacława Kruka, który w Katyniu został zamordowany. Wiersz - modlitwę odnaleziono podczas ekshumacji jego ciała w 1943 roku.

Krzyk o świcie
Modlę się Panie za kraj, który w męce
I krwi serdecznej pławi się zalewie
Modlę się za naród co żyje w udręce
Za niegasnące otuchy zarzewie

Modlę się Panie.
Modlę się Panie, a modli się ze mną
Woń pobojowisk i młodej krwi strugi
Modli się mogił i krzyży rząd długi
I konających jęki co w noc ciemną
Ku Tobie wznoszą o wolność błaganie
Modlę się Panie.
Modlą się Panie stratowane zboża
Modlą bombami zaorane pola
Modli samotna opuszczona rola
I kraj ten cały od morza do morza.
W którym rąk wkrótce do pracy nie stanie
Modlę się Panie.
Modlą się Panie gruzy miast i zgliszcza.
Wsi popalonych sterczące kominy
Szczątki kościołów, samotne ruiny.
Świadkowie strasznych scen smutne dworzyszcza
O łaskę Twoją i zamiłowanie
Modlę się Panie.
Modli się Panie polska ziemia wszystka
Jej wszystkie dawne i nowe kurhany
I całe morze łez i krwi przelanej
Lasy i pola i łąki i rżyska
O wyzwolenie i zmartwychwstanie
Modlę się Panie.
Modlą się Panie a ja razem z nimi
U stóp Twoich kajam się w prochu i pyle
Byś skrócić zechciał wyczekiwań chwile
I by nie były modły daremnymi
O łaskę Twoją i próśb wysłuchanie
Modlę się Panie.

10 kwietnia 2010 roku prezydencki tupolew wzniósł się w przestworza, aby ci, którzy byli na nim, dotrzeć mogli do miejsca zbrodni katyńskiej, złożyć hołd pomordowanym i pomodlić się za ich duszę.

(…) trzepoczące skrzydła
przecięły lekkie powietrze
prute z gwałtownym szumem
i uderzeniem piór smagane-
znaku przelotu potem
nie można znaleźć
(Mdr 5, 11)

I nikt nie spodziewał się tego, że ich modlitwą, a nawet ofiarą za pełną prawdę o katyńskiej zbrodni stanie się śmierć w smoleńskim lesie. W katastrofie zginęli: prezydent RP Lech Kaczyński, jego małżonka – Maria Kaczyńska, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, grupa parlamentarzystów, pracownicy Kancelarii Prezydenta, dowódcy wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych RP, 10 duchownych różnych wyznań, przedstawiciele ministerstw, instytucji państwowych, federacji Rodzin Katyńskich, organizacji kombatanckich i społecznych, osoby towarzyszące oraz załoga samolotu.

10 kwietnia 2011 roku wspominaliśmy wszystkich, których rok temu pochłonęła bezpowrotnie smoleńska mgła. Myśleliśmy także o prezydencie RP Lechu Kaczyńskim. W rok po jego śmierci pani profesor Jadwiga Staniszkis powiedziała w wywiadzie dla Wirtualnej Polski: (…) był politykiem, który miał marzenia i klarowną wizję. Przez całe swoje życie poszukiwał rozwiązań pozwalających połączyć wolność i sprawiedliwość. „(…) myślę, że uważność wobec innych była naturalnym odruchem prezydenta Kaczyńskiego. Może właśnie dlatego tak mocno przeżywał, kiedy sam był raniony. Po prostu starał się nie być brutalny i źle znosił, gdy inni zachowywali się tak wobec niego. (…). Nie wszystko mu się udawało, czasem nawet niewiele, ale wciąż próbował. Tymczasem większość polityków jak się na nich popatrzy, nie ma ani wizji, ani marzeń. Nawet nie próbują ich mieć. Czas uświadamia coraz bardziej jak ogromną stratą dla Polski była śmierć prezydenta Kaczyńskiego. To, co próbował robić, choć mu się nie zawsze udawało, było naprawdę cenne. I brakuje tego".

Wiesława Szubarga

W oczekiwaniu na beatyfikację

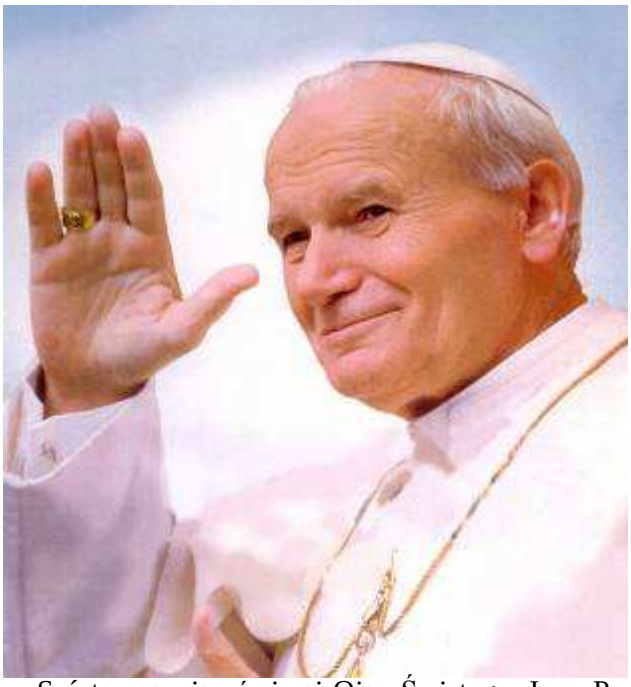

Szósta rocznica śmierci Ojca Świętego, Jana Pawła II zbiegła się w czasie z radosnym oczekiwaniem na Jego beatyfikację. Nie byłoby tego pełnego radości oczekiwania, gdyby nie wydarzenie, które stało się znamienne dla nas Polaków, a jak się wkrótce okazało, było znamienne dla świata całego i dla całej ludzkości.

16 października 1978 roku zebrani w Watykanie, w kaplicy Sykstyńskiej kardynałowie, wybrali na papieża Karola Wojtyłę, który przyjął imię Jan Paweł II. W ten sposób na tronie Piotrowym zasiadł pierwszy w historii Polak i pierwszy od 455 lat papież, który nie był Włochem.

Przez cały długi pontyfikat najdłuższy, po pontyfikacie Świętego Piotra oraz Piusa IX, Ojciec Święty niestrudzenie wskazywał nam drogę, którą powinniśmy kroczyć w swej podróży na spotkanie ze Stwórcą, a Ojczyznę naszą, Kościół i całą ludzkość powierzył miłosierdziu Bożemu.

Od pierwszych dni swego pontyfikatu był blisko człowieka i z głęboką troską dotykał tematów związanych z dręczącymi go problemami i lękami. Wiedział o tym, że człowiek na każdym etapie swego życia paść może „ofiarą nacisku, który pozbawi go wewnętrznej wolności, możliwości wypowiadania prawdy, o jakiej jest przekonany, wiary, którą wyznaje, możliwości słuchania głosu sumienia, który wskazuje prawą drogę jego postępowaniu. Środki techniczne, którymi dysponuje współczesna cywilizacja, stwarzają możliwości „pokojowego" ujarzmienia jednostek, środowisk, całych społeczności i narodów, które z jakiegokolwiek powodu mogą uchodzić za niewygodne tym, którzy dysponują odnośnymi środkami i są gotowi posługiwać się nimi bez skrupułów".

Odważnie wskazywał też na egzystencjalny lęk towarzyszący współczesnemu człowiekowi, który związany jest z prawdopodobieństwem konfliktu militarnego, ten zaś przy dzisiejszych arsenałach atomowych musiałby oznaczać, przynajmniej częściowo, samozagładę ludzkości.

Niepokój współczesnych jest niepokojem związanym „z samym sensem istnienia człowieka i całej ludzkości". Niepokój ten dotyczy „decydujących rozstrzygnięć, które zdają się stać przed rodzajem ludzkim". Ojciec Święty wskazywał na to, że „horyzont bytowania wielomiliardowej rodziny ludzkiej u kresu drugiego milenium po Chrystusie zdaje się obwieszczać możliwość klęsk i katastrof na miarę prawdziwie apokaliptyczną".

Nie wolno zapomnieć o naukach Ojca Świętego i o zagrożeniach, jakie każdego dnia niesie współczesność. Zwłaszcza my Polacy musimy o nich pamiętać. Już na początku swojego pontyfikatu Ojciec Święty Jan Paweł II wyraził życzenie, aby rodacy trwali z nim w łączności i towarzyszyli mu w misji Następcy św. Piotra — misji „nauczania wszystkich narodów".

Zwracał się też do Młodych, bo w nich zawsze pokładał największą nadzieję, licząc na to, że właśnie oni będą orędownikami sprawiedliwości i pokoju. „ (…)droga pokoju jest zarazem drogą młodych. To przeświadczenie jest równocześnie wezwaniem i zobowiązaniem: jeszcze raz chodzi o to abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was — z tej nadziei, która się z Wami wiąże. Jak widzicie, nadzieja owa dotyczy spraw podstawowych i uniwersalnych zarazem".

Pamiętając o życzeniu Ojca Świętego bądźmy na co dzień orędownikami prawdy, odważnie opowiadajmy się po stronie sprawiedliwości, zwalczajmy zło, które jest w nas i wokół nas, bądźmy wrażliwi na ludzką krzywdę, ból i niedolę i w tej atmosferze oczekujmy radosnego dla nas wszystkich wydarzenia, jakim będzie beatyfikacja Ojca Świętego.

Wiesława Szubarga

WARTO PRZECZYTAĆ Z bajek Ezopa

Święta Wielkanocne i poprzedzający je czas Wielkiego Postu to okres, w którym winniśmy poszukiwać nowych ścieżek do Boga, to czas poszukiwania i odnajdywania w sobie wiary i miłości. W codziennej krzątaninie, między pracą, przedszkolem i domem czasami trudno znaleźć moment, by zatrzymać się i zastanowić.

Refleksja przyszła niespodziewanie. Wieczorem, czytając książkę, natknęłam się na bajkę Ezopa pt. „Zgoda". Niby utwór dla dzieci, prosta historia o skłóconym rodzeństwie, a tak wiele znaczeń i ukrytych treści. *Jeśli będziecie trzymać się razem i żyć w zgodzie, nikt i nic nie będzie w stanie was złamać czy pokonać. Jeśli natomiast będziecie się kłócić, działając każde na własną rękę, to inni będą mogli bez problemu was pokonać, zupełnie tak samo jak wy złamaliście pojedyncze patyki. Zgoda między ludźmi daje im bowiem siłę i umacnia ich nawzajem, niezgoda zaś osłabia każdego.*

Myślę, że słowa Ezopa mimo upływu lat nie tracą na aktualności, mogą być wskazówką dla każdego, niezależnie od wieku.

Joanna Stiller

Dzieje się coś najważniejszego … recenzja filmu L. Majewskiego „Młyn i krzyż”.

Życie i śmierć… Chleb i kamień… Barwa i szarość… Ruch i bezruch… Przepych i ubóstwo… Słowo i milczenie… Radość i cierpienie… Tolerancja i prześladowanie… Czerń i biel… Dobro i zło… Płaszczyzna i przestrzeń… jak u Pietera Breughla najwybitniejszego malarza niderlandzkiego XVI w, który budował postacie z uproszczonych brył geometrycznych, umieszczając je w pejzażach traktowanych linearnie, płynnie, stosując soczyste tzw. witrażowe, plamy barwne. Nazywany jest największym filozofem wśród malarzy, gdyż jego dzieła pozornie rodzajowe, zawsze mają charakter moralizatorski.

Namalowana przezeń „Droga na Kalwarię” była przyczyną dla Michaela Gibbona do napisania książki p.t. „Młyn i krzyż”, a dla Lecha Majewskiego (poety, pisarza, malarza, reżysera) do zrealizowania filmu o tym samym tytule. Scena męki Chrystusa została ukryta w centrum obrazu, za tłumem gapiów, całe wydarzenie natomiast przeniesione zostało z Jerozolimy do Flandrii, która za czasów Breughla nękana była prześladowaniami (zdjęcia powstawały w Polsce w Jurze Krakowsko – Częstochowskiej).

W dziele można odkryć dwanaście scenek rodzajowych, prezentujących z surowością, a nawet okrucieństwem, losy ludzkie. Reżyser wkracza w głąb tego malarskiego dzieła, rozwijając owych dwanaście wątków. Zdaniem krytyków powstało unikalne, rewolucyjne kino autorskie, które łączy kunszt malarski ze współczesnymi osiągnięciami technik cyfrowych. W roli głównej wystąpił Rutger Hauer wcielając się w postać Breughla, tłumaczącego zawiłości kompozycji, zdradzającego warsztat rysownika, wrażliwego obserwatora zapoznającego z własnym rodzinnym życiem (żona, dwóch synów), Michael York zagrał kolekcjonera sztuki i przyjaciela malarza, a Charlotte Rampling- przejmująco milczącą postać Maryi. Aktorzy musieli wykazać się wyjątkową wyobraźnią artystyczną, gdyż swoje kwestie grali do „niebieskiej ściany”, dekoracje – jako części obrazu, powstawały cyfrowo. Ujęcia budowane z precyzją matematyczną były rozkoszą dla oka, a elementem stałym każdej z nich był młyn i bochen chleba.

W ciszy niemal doskonałej, że słychać szum taśmy, przesuwały się twarze i postacie mieszkańców utrudzonej Flandrii: rubasznych, przyciężkawych i gruboskórnych młynarza z młynarzową, wstających o poranku, popychających się i od razu biorących się do pracy, okrągłej gospodyni szorującej próg, niezważającej na pętające się pod nogami zwierzęta, potarganych główek dzieci, gdy powychodziły spod jednej pierzyny i otoczyły ciężarną mamę, jasnej i promiennej młodej kobiety spożywającej śniadanie z mężem, który za chwilę zostanie pobity do nieprzytomności i przywiązany na zadziobanie krukom, czekającej na kogoś pięknej dziewczyny o czystym i niewinnym spojrzeniu, zniekształconych, ogłupiałych więźniów skazanych na ukrzyżowanie, grzebanej żywcem kobiety.

Nie oglądaliśmy twarzy Chrystusa, który najpierw, odwrócony tyłem, leżał na skrawku słomy, a później, dźwigającemu krzyż, twarz zasłoniły włosy… W wirze codziennych trosk i nieszczęść mało kto nań zwracał uwagę. Był młody, szczupły, samotny, opuszczony. Nie mógł unieść krzyża, więc mimo protestów matki Szymon został przymuszony Mu do pomocy.

Film będący niemym krzykiem o drodze krzyżowej, której udziałem jest ludzkie życie, gdy przepych stroju, pozornych barw życia kryje moralną i duchową nędzę, oglądała na późnym, wieczornym seansie widownia złożona z ludzi dojrzałych, poważnych, porażonych wymową moralitetu, wduszonych w kinowe fotele jeszcze przez dłuższą chwilę, aż do świadomości dotarło, że biegnące w ciszy po ekranie napisy oznaczają koniec filmu.

O czym myśleli ludzie wychodzący z kina w takiej powadze? Może o tym, jak dobrze jest, będąc wolnymi ludźmi, mieszkać w sterylnych klimatyzowanych europejskich mieszkaniach XXI wieku, mając prawo do wyrażania swoich poglądów…Może jednak reżyser, wzorem Breughla, chciał poruszyć w inteligentnym widzu nutę zwątpienia…? Bo przecież:

- dzieje się coś najważniejszego, a ludzie zajmują się swoimi sprawami, nieświadomi, że wypełnia się historia zbawienia;
- dzieje się coś strasznego, a ludzie obojętnie zimnym wzrokiem się przyglądają;
- dzieje się coś pięknego, a tak niewielu to dostrzega, wielu zaś niszczy.

Jednak siła niewinnego i czystego spojrzenia jest tak wielka, że nikt nie śmie zachować się obraźliwie…

Jolanta Kapelska

ALFABET ŚWIĘTYCH - Marek Ewangelista

Wspomnienie: 25 kwietnia
Patron: Wenecji
Symbole w sztuce: uskrzydlony ptak

„Ewangelista był prawdopodobnie tą samą osobą, co Jan Marek, kuzyn św. Barnaby. Towarzyszył Barnabie i św. Pawłowi w pierwszej wyprawie misyjnej do położonych poza Palestyną części Cesarstwa Rzymskiego(…) Ojcowie z czasów wczesnego Kościoła nazywają go „rzecznikiem", czyli tłumaczem Apostoła Piotra (…) Jako towarzysz Piotra był bardzo obeznany z opowiadaniami o Jezusie, z Jego nauczaniem i przypowieściami, dokładnie i wielokrotnie powtarzanymi w czasie nabożeństw i misji ewangelizacyjnych. Gdy Piotr padł w 64 roku ofiarą prześladowań za cesarza Nerona po pożarze Rzymu, Marek kontynuował misję spisując Ewangelie."

Wczesna tradycja utrzymuje, że św. Marek zmarł w Aleksandrii. W zuchwałej akcji pirackiej kupcy weneccy w IX wieku wykradli jego kości z Egiptu, ukryli je w beczce solonej słoniny, której z całą pewnością nie przeszukiwaliby urzędnicy muzułmańscy. Relikwie są przechowywane w katedrze św. Marka w Wenecji.

(*źródło: „Wszyscy Święci ich życie i czasy"*)

Św. Marek nauczał w czasie nabożeństw i misji. Okres Wielkiego Postu to czas na słuchanie nauk oraz przemyślenie i rozwiązanie spraw, które nas dręczą, które przeszkadzają nam w codziennym życiu. Powinniśmy w tym czasie poświęcić znacznie więcej czasu niż zazwyczaj Chrystusowi. Jest to moment, który pomoże nam się nawrócić, zbliżyć do Boga. Wszyscy szukają swojego sensu życia. Próbują odnaleźć drogę, którą będą kroczyć przez życie, ale powinniśmy sobie zdać sprawę z tego, że są koło nas ludzie potrzebujący pomocy, niedający sobie rady w życiu. To im w tym szczególnym czasie powinniśmy pomóc - może poprzez nauczanie tak, jak to robił św. Marek.

Wokół nas dostrzegamy mężczyzn, kobiety, dzieci. Niektórzy są przygnębieni wieloma trudnymi sprawami. Chcieliby uciec od szarej codzienności. Jednak okazuje się to często niemożliwe…Każda istota żywa potrzebuje kogoś bliskiego, z kim można by porozmawiać, choć nie zawsze ci nasi niby bliscy, ale jednak dalecy przyjaciele mają dla nas czas. Jednak Pan Jezus „jest czynny" 24h na dobę. Możemy z Nim porozmawiać o każdej godzinie dnia i nocy. Każdy ma szansę odnaleźć w modlitwach cząstkę swojego wewnętrznego doświadczenia z Bogiem. Starajmy się pomagać zagubionym ludziom, a dowiemy się, jak wiele znaczy „ pomóc drugiej osobie". Wszyscy mają nadzieję na lepsze dni, ale niestety każdy chodzi coraz bardziej pogrążony w smutku. Powiedzmy temu NIE !! Rozpocznijmy nowy rozdział w życiu i znajdźmy czas dla Boga, który na pewno odwdzięczy się nam za to. Pomoże przebrnąć przez trudne chwile, obdarzy radością i szczęściem, dzięki któremu staniemy się pogodni i będziemy cieszyć się życiem?

Jezus dla nas tak wiele zrobił, więc może najwyższy czas, żebyśmy zmienili coś w swoim życiu i postanowili oddać mu te kilka chwil na modlitwę? Zarezerwujmy dla Niego jedną godzinę na niedzielną Mszę św. Pomóżmy naszym bliskim i nie tylko im, zbliżyć się do Boga, opowiadajmy im, jakie cudowne jest życie, kiedy jesteśmy blisko Niego…

Łucja Majchrzycka ze Szkoły Podstawowej w Krosinku

Wiersz na wiosnę wiary…

Na bibliotecznych regałach książek grubych tomy.
W nich mniej lub bardziej pouczające idiomy…
Pożółkłe stronice kryją myśli człowiecze…
Ślady niekiedy wielu autorskich wyrzeczeń.
Zdarza się jednak, że na kartkach zagości
wielka i bezinteresowna miłość do ludzkości:
zmagania pierwszych odkrywców z natury żywiołami,
wytyczających szlaki handlowe zwrotnymi żaglowcami;
misjonarze głoszący wiarę, miłość, nadzieję
tam, gdzie nieprzyjazne, afrykańskie knieje;
skazańcy zesłani w bezludne rejony,
gdy ciało zahartowane, a duch niezwyciężony.
Jak zwie się uczucie pchające w nieznane,
gdy ciało posłuszne, wygody pozbawiane,
podległe bez reszty wysiłkowi umysłowemu
nie śmie się przypomnieć jestestwu tkliwemu…
Cóż ważniejsze od bezpieczeństwa, życia nawet, uznania,
Co każe podejmować nieobliczalne wyzwania?
Umiłowanie życia, świata, stworzenia
Zamienia, przemienia, zmienia tchnienia!
Największa jest miłość! –jakie jej wymiary?
Kobieta, mężczyzna, znane z historii pary:
Chopin i George Sand, Hades i Persefona,
Don Kichot i Dulcynea, Otello i Desdemona,
Laura i Petrarka, Penelopa i Odyseusz,
Eros i Psyche, Eurydyka i Orfeusz,
Gargantua i Pantagruel, Marysieńka i Sobieski,
Nie zapomnijmy Napoleona i pani Walewskiej.
Romeo i Julia, Laura i Filon,
ich młodość wybuchła miłosną chwilą,
opisaną pięknymi strofami w literaturze.
Czasem trwała mgnienie, czasem trochę dłużej…
Trochę dłużej? To ile? Wieczność całą?
Czym jest miłość, która tyle czasu przetrwała?
Miłość Boża, Trójboska, w Trójcy Przenajświętszej
Zawarta niebiańsko w tej przestrzeni potężnej…
Święci i święte Boże, choć pojedynczo brzmią,
Parę mają w niebiesiech z Miłością Oblubieńczą:
Święty Augustyn, Franciszek, Tomasz, Leon, Agata,
Łucja, Anna, Cecylia, Elżbieta, Maria, Honorata,
Grzegorz, Marcin, Rafał, Jan od Krzyża, Jan Paweł II,
Jan Bosko, Jan Vianey, Edmunt, Ksawery,
Filip, Krzysztof, Józef, Izydor, Juda Tadeusz, Dezydery.
Teresa z Avila Wielka i od Dzieciątka Mała, i
nie widać, by ta lista się zamykała…

Jolanta Kapelska

KAZANIE PASYJNE

Przy pomocy łaski Bożej przystępujemy do rozważania Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa… Tym zdaniem rozpoczynają się Gorzkie Żale, tradycyjne, piękne polskie nabożeństwo ku Męce, jaką Zbawiciel poniósł dla nas na krzyżu. Nieodłączną częścią nabożeństwa są kazania pasyjne, które w tym roku będą nieco inne niż zwykle. Nie będziemy bowiem analizować drogi krzyżowej, nie będziemy czytać opisów Męki Pańskiej, nie będzie krwawych relacji świadków ani drastycznych opowiadań sprzed 2000 lat. W tegorocznych rozważaniach proponuję zatrzymanie się nad tematem Mszy Świętej. Należy zresztą zastanowić się, czy rozważania o Eucharystii nie są zakorzenione w Męce Jezusa? Przecież Msza Święta nie jest niczym innym jak uobecnieniem i ponowieniem Męki i Śmierci, które nasz Zbawiciel przyjął oraz Zmartwychwstania, którym dał nową nadzieję. Istota pozostaje ta sama i Chrystus jest ten sam, jednak sposób składania Ofiary się zmienił. Na Golgocie Chrystus Pan złożył jeden raz ofiarę krwawą, na ołtarzu dokonuje się wszystko w sposób bezkrwawy.

Spróbujemy w 6 kazaniach spojrzeć na największy cud, jaki Jezus nam pozostawił – Mszę Świętą. Najświętsza Eucharystia jest dla nas kwestią absolutnie pierwszorzędną, a często nie wiemy, czym tak naprawdę jest. Może tak być nawet, że gorliwie uczestniczymy we Mszy Świętej, ale pozostaje ona dla nas zagadką, zbiorem niejasnych modlitw i niezrozumiałych gestów. Chociaż Eucharystia jest i zawsze będzie *misterium, tajemnicą,* to jednak poznanie struktury Mszy Świętej, poszczególnych słów i gestów może pomóc w lepszym przeżywaniu tego najdoskonalszego spotkania z Bogiem. Nasze spotkania nie będą wykładem akademickim, naukowym omówieniem wszystkich struktur mszalnych ani teoretycznym rozważaniem o Mszy Świętej w rycie przed- i posoborowym[1], lecz raczej podpowiedzią i zachętą do samodzielnej refleksji. Nie bez znaczenia są też praktyczne postulaty wynikające z omawianych zagadnień.

Zrozumienie znaczenia Mszy Świętej może stać się łatwiejsze, jeśli znajdziemy wydarzenie z życia, przykład ważnego spotkania, który będzie porównaniem, choćby niedoskonałym, do Eucharystii. Takim może być *randka z ukochaną osobą*. Jeśli myślimy o ukochanej osobie, cieszymy się na samą myśl o jej spotkaniu, niecierpliwie czekamy na moment, gdy ją ujrzymy. Zakochani mają także bliskie sercu miejsca, do których chętnie powracają, które są dla nich ważne. Pamiętają o parku, gdzie pierwszy raz zetknęły się ich ręce, pamiętają stolik w małej kawiarence, gdzie pierwszy raz wyznali sobie miłość… Wiele małżeństw świętuje swe rocznice ślubu nie w przypadkowych miejscach, lecz w takich, które dla ich małżeństwa pozostają wyjątkowe. Miejsce zaręczyn, oświadczyn czy podróży poślubnej staje się swoistym przypomnieniem o miłości, która może już nie budzi tyle emocji, co kiedyś.

Takim szczególnym miejscem, do którego nas Bóg zaprasza, jest budynek kościoła, zaś dla mieszkańców Mosiny i okolic – parafialny kościół św. Mikołaja. Tutaj jest miejsce naszego cotygodniowego (dla niektórych częstszego) spotkania z Bogiem w sakramentach. Gdy słyszymy zatem zarzut: po co będę chodzić do kościoła; tłumy ludzi, organista fałszuje, ksiądz gada o polityce, a poza tym Boga można spotkać wszędzie, odpowiedzmy spokojnie:*Owszem, Boga można spotkać wszędzie, ale nie wszędzie w ten sam sposób*. Bóg jako Stwórca świata jest obecny w pięknie przyrody, w każdym zachodzie słońca, kropli deszczu i tęczy, która pojawia się po burzy. Jest też w organizmach żywych: roślinach i zwierzętach. Na pewno w doskonalszy sposób obecny jest w człowieku, bo stworzył go na obraz i podobieństwo Boże (Rdz 1,27). W nieporównywalnie większym stopniu jest w Piśmie Świętym, bo są to spisane słowa samego Boga. To jednak zaledwie namiastka Jezusa Eucharystycznego. W małej hostii Pan jest prawdziwie między nami: realnie i substancjalnie. Takiej doskonałej obecności Chrystusa nie będziemy mieli na polanie, w lesie ani gdziekolwiek indziej.

Randka z ukochanym może podpowiedzieć jeszcze trzy praktyczne uwagi dotyczące Eucharystii jako spotkania z Bogiem. Pierwszą rzeczą jest przychodzenie o właściwym czasie. Nikt nie lubi spóźniających się, a już na pewno niepoważne byłoby spóźnienie się na własną randkę! Analogicznie, gdybyśmy mieli umówione spotkanie z kimś ważnym: znanym artystą, wybitnym muzykiem – nie chcielibyśmy się spóźnić. Na spotkanie z biskupem wielu przyszłoby 20 minut wcześniej, byleby nie przegapić spotkania z tak ważną osobą. Przed spotkaniem z Papieżem wielu jest w stanie koczować na polu całą noc, chociaż tylko przez chwilę zobaczą go z bliska. Tym bardziej powinno tak być w spotkaniu z Jezusem. Niezrozumiałe jest przychodzenie do kościoła z myślą, że *małe spóźnienie się nie liczy* lub fałszywym uspokajaniem samego siebie – *Msza się liczy od Ewangelii*.

Drugą sprawą jest należyte przygotowanie się. Każdy, kto spotyka się z ukochaną osobą, stara się o dobre przygotowanie i lepiej nie wpaść na randkę tuż po treningu rugby, bo będzie to raczej nieprzyjemne spotkanie. Podobnie przychodząc do kościoła, warto nie tylko przybyć kilka minut przed liturgią, ale też potraktować spotkanie z Bogiem poważnie. Bez problemu można w Internecie lub prasie katolickiej od-

należć fragment ewangelii odczytywanej w daną niedzielę. Taka mała rzecz, a przeżycie Eucharystii – niewspółmiernie lepsze! Samą liturgię Mszy Świętej warto poprzedzić krótką modlitwą i prośbą o otrzymanie pomocy od Boga. Tak przygotowani wchodzimy w święty czas, nie patrząc na zegarek ani nie myśląc o popołudniowym serialu. *Teraz jest czas tylko dla Boga*.

Ostatnią kwestią pozostaje ubiór. Nie trzeba przekonywać nikogo, że na randce chcemy „dobrze wypaść". Nikt nie zaryzykuje starych, brudnych ciuchów, idąc z ukochaną do teatru – wie, że oznaczałoby to koniec znajomości. Jak wygląda dziś szykowanie się do kościoła? Coś tam założę, przecież nikt się na mnie nie będzie patrzył. Chociaż prawdą jest, że nie szata zdobi człowieka, to jednak nie jest obojętne, jak ubieramy się na to uroczyste niedzielne spotkanie. Wszakże nie spotykamy się ze znajomymi ani nawet z księdzem. W pierwszym rzędzie spotykamy się z Bogiem. Nikt co prawda nie będzie stał w drzwiach naszej mosińskiej świątyni i sprawdzał białych koszul i garniturów u panów oraz wytwornych kreacji u pań, jednak elegancki strój ma być dla nas wizytówką, powiedzeniem – *idę na ważne spotkanie*.

Jeśli udało nam się dotrzeć do świątyni we właściwym momencie, znamy tekst ewangelii oraz duchowo jesteśmy przygotowani, oczekujemy początku Eucharystii. A kiedy ona właściwie się zaczyna? Choć intuicyjnie wielu wskaże znak krzyża jako początek Mszy Świętej, należy wcześniej zobaczyć procesję wejścia oraz śpiew, który tej procesji towarzyszy. To jest początek Najświętszej Ofiary Jezusa. I to niezależnie od tego czy procesja uroczyście kroczy przez całą nawę główną czy też jest to jedynie funkcjonalne przejście z zakrystii do prezbiterium – jest to procesja wejścia. By sobie uświadomić, że nie jest to po prostu wejście księdza do kościoła, zechciejmy duchowo dołączyć się do procesji. Fizycznie pozostając w ławce, możemy duchowo iść na spotkanie z Jezusem! Jeśli w procesji wejścia ministranci niosą dymiącą kadzielnicę, mamy dodatkowy symbol pomagający się modlić. Psalmista woła: *Niech moja modlitwa, Panie, unosi się do Ciebie jak dym kadzidła* (Ps 141,2), zaś Apokalipsa mówi o kadzidłach, którymi są modlitwy świętych (Ap 5,8; 8,3.4).

Procesja dochodzi do ołtarza i ma miejsce jeden z dziwniejszych gestów w całej Eucharystii: kapłan wraz z diakonem całują ołtarz. Ponieważ dzieje się to dosyć szybko i w tym czasie śpiewa się pieśń rozpoczynającą liturgię, wielu wiernych nawet nie zauważa tego gestu, inni zaś pytają zapewne, jaki jest sens składania pocałunku na marmurowej płycie? Ciekawe spostrzeżenie, że u początku spotkania z Jezusem jest pocałunek, czuły gest między bliskimi osobami. Od tej chwili stajemy w przestrzeni miłości, gdyż Jezus chce nas przyjąć jako Przyjaciel i traktuje nas jako swoich przyjaciół. Duchowni całują płytę ołtarzową rzeczywiście, ale wszyscy wierni mogą duchowo złączyć się z nimi i także ucałować najświętsze miejsce w całym kościele, miejsce, na które za chwilę zstąpi Pan. Wraz z tym pocałunkiem wyznajemy naszą wiarę i mówimy Bogu o naszej miłości. Ucałowanie ołtarza ma jeszcze jedną, piękną symbolikę, zaczerpniętą z zamierzchłych czasów. W starożytności groby męczenników były miejscem kultu i niekiedy na tych grobach sprawowano Eucharystię. Upamiętnieniem tego był wymóg, obowiązujący jeszcze 50 lat temu, umieszczania w ołtarzu głównym relikwii jakiegoś świętego, co nie tylko miało czynić ołtarz miejscem szczególnym, ale i przypominać o ponadczasowości Eucharystii. Gdy zbieramy się na sprawowanie tajemnic naszej wiary, nie jesteśmy sami – są z nami zastępy aniołów i świętych, którzy adorują z nami Boga w Trójcy Świętej jedynego.

Właśnie znak krzyża wraz z wypowiedzeniem Imion Bożych jest następnym momentem obrzędów wstępnych Mszy Świętej. Czyniąc w skupieniu znak krzyża, dotykamy po kolei czoła, klatki piersiowej i każdego z barków, zaś wypowiadając Imię Boga uświadamiamy sobie, że nasz Bóg nie jest jakąś bezosobową siłą, bezimiennym absolutem. On ma Imię i pozwala nam wołać do siebie: Boże Ojcze, Boże Synu, Boże Duchu Święty. Trójca Święta to trzy Osoby mające jedną, boską naturę.

Następujące po znaku krzyża pozdrowienie wiernych, akt pokuty i pozostałe elementy liturgii będą tematem naszych następnych konferencji.

Diakon ***Piotr Borychowski***

Konta: **Parafii** GBS Mosina 40 9048 0007 0000 3753 2000 0001;
CARITAS GBS Mosina 78 9048 0007 0000 4499 2000 0001

Wiadomości Parafialne - parafii mosińskiej- wydawca ks. proboszcz Edward Majka.
Adres redakcji: 62-050 Mosina ul. Kościuszki 1 tel. 61 813 29 18, www.parafiamosina.republika.pl – opracowanie Paweł Zawieja - www.wiadparafmosina.republika.pl
e-mail: parafiamosina@poczta.onet.pl
„Wiadomości Parafialne" redaguje zespół w składzie: Wiesława Szubarga (red. odpowiedzialny), Tadeusz Małecki (z-ca red. odpowiedzialnego), Anna Cicha, Katarzyna "Kropka" Czaińska, Jolanta Kapelska, Stanisław Lemke, s. Estera Serafin, Joanna Stiller, Paweł Szukalski, Stanisław Kosowicz (redakcja techniczna)
Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji i skracania tekstów. Wszelką korespondencje prosimy kierować na adres j.w. z dopiskiem **Wiadomości Parafialne**.

Telefony: Probostwo: 61 813 29 18; Wikariat: 61 813 28 61; Siostry: 61 813 72 57

Zapomniane klasztory cysterek na ziemiach polskich - Chełmno

Niewielkie Chełmno, położone około 40 km na północ od Torunia (przy trasie Toruń-Gdańsk), malowniczo rozpościera się na wzniesieniu i góruje nad doliną Wisły gotyckimi wieżami i wstęgą murów obronnych. Dziś jest miastem spokojnym, nieco sennym i może trochę zapomnianym, pozostającym w cieniu Torunia. Przez lata stanowiło jednak jedno z najważniejszych miast Pomorza, stolicę Biskupstwa Chełmińskiego. Pozostałością po dawnej świetności miasta jest przepiękna i imponująca średniowieczna architektura zgromadzona na stosunkowo niedużej przestrzeni centrum Chełmna. Niepowtarzalny klimat i urok tego miasta pozwala nazwać je „Kazimierzem Dolnym północy" i wszystkim szczerze polecić jego odwiedzenie. Szczególnie zaś powinni na miasto to zwrócić uwagę zakochani, gdyż w Chełmnie znajdują się relikwie św. Walentego.

Uważny turysta czy pielgrzym pośród średniowiecznej zabudowy Chełmna odnajdzie również stojący na uboczu Starówki i niejako przytulony do murów obronnych dawny klasztor i kościół cysterek. Mniszki cysterskie w Chełmnie pojawiły się około roku 1265. Ich sprowadzenie do miasta było wspólną inicjatywą Krzyżaków i Biskupstwa Chełmińskiego. Także władze miasta pomogły zakonnicom, ofiarowując im działki, na których wzniesiono istniejące w większości do dziś budynki klasztorne. W XVI wieku zgromadzenie cysterek chełmińskich przeszło poważny kryzys na skutek reformacji i zarazy, które spustoszyły klasztor. Odrodziło się jako konwent benedyktynek pod koniec tego stulecia za sprawą działalności Magdaleny Mortęskiej. Zakonnica ta była jedną z najbardziej charyzmatycznych kobiet swojej epoki, a jej prężna działalność pomogła odrodzić się wielu polskim klasztorom. W dobrej kondycji zgromadzenie z Chełmna przetrwało do XIX wieku, by podczas rozbiorów podzielić smutny los niemal wszystkich klasztorów na ziemiach polskich, które zostały zlikwidowane przez nowe zaborcze władze. Na szczęście w tym wypadku nie zniszczono budynków klasztornych, a w 1821 roku przekazano je Siostrom Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, które dobrze zaopiekowały się klasztorem i które mieszkają tu do dziś.

Siostry pozwalają zwiedzającym wstępować w progi klasztoru. Warto skorzystać z tej okazji i zobaczyć piękny kościół klasztorny, bardzo charakterystyczny, bo niemal w całości dwupoziomowy. Piętro budynku, tworzone przez ozdobną emporę, wyznacza przestrzeń przeznaczoną dla zakonnic. Na niewielkiej powierzchni kościoła zgromadzono wiele cennych zabytków, głównie sztuki barokowej, ale przetrwały tu również elementy średniowieczne – jak choćby płyta nagrobna jednego z mieszczan chełmińskich z XIII stulecia, na której wyryto wizerunek optaki cysterskiej. Wyszedłszy z kościoła warto udać się do urokliwego klasztornego parku z niesamowitym widokiem na dolinę Wisły.

Ania Cicha

p.s. Na fotografii widoczna jest tzw. Wieża Mestwina – najstarszy element klasztoru cysterek z Chełmna.

„Szukałem was, a wy przyszliście do mnie..."

Młodzi nadal „przychodzą" do Jana Pawła II. Poznają historię jego życia i jego śmierci. Ciągle na nowo i po swojemu odkrywają dar i tajemnicę jego osoby. Dla jednych Lolek, dla innych Karol, Jan Paweł II, Papież, Wielki Polak...Najważniejsze jednak, że dla młodych ludzi to Ktoś bardzo bliski...

„Po śmierci Jana Pawła II wierni chcieli, żeby został ogłoszony świętym natychmiast. Było to całkowicie zrozumiałe. Papież znacząco różnił się od swoich poprzedników. Miał odwagę budować w taki sposób relacje z ludźmi, jak nie robił tego nikt przed nim. Często wyjeżdżał z Watykanu, bo chciał pojechać do tych, którzy nie mogą przyjechać do niego. Był człowiekiem o dużym poczuciu humoru. Posiadał dar mówienia do ludzi w taki sposób, jakby każde słowo skierowane było do słuchacza osobiście. Ci, którzy mieli szczęście rozmawiać z nim, wspominają, że potrafił bardzo uważnie słuchać; miało się wrażenie, że dla Papieża w danym momencie jego rozmówca - jeden z tłumu- jest najważniejszy. Jan Paweł II cieszył się autorytetem nie tylko wśród katolików. Z jego zdaniem liczył się cały świat. Był świetnym dyplomatą – potrafił zjednywać sobie osoby o wrogim wręcz stosunku do Kościoła. Był też człowiekiem, który stawiał sobie najwyższe wymagania - wierny w modlitwie, dbał o ciągły rozwój swoich umiejętności - uczył się języków, obsługi komputera, dbał o swoją kondycję fizyczną. Uważam go za wyjątkowej klasy człowieka i świadka wiary. Podziwiam go za to, czego dokonał w całym swoim życiu. Jest dla mnie wzorem miłości i wierności Bogu, a także wielkoduszności wobec bliźniego (szczególnym znakiem jest dla mnie przebaczenie niedoszłemu zabójcy). Szanuję go także za wielki hart ducha – spotkało go tak wiele cierpienia, przeciwności w życiu, a on zawsze wychodził z nich silniejszy, lepszy. Jest dla mnie ważny i bliski także dlatego, że żył w „moich czasach" nieraz widziałem go w telewizji, słuchałem jego kazań i homilii. Przyjmę sakrament bierzmowania niedługo po ogłoszeniu Jana Pawła II błogosławionym. Uważam to za zaszczyt, że mogę wybrać go na swojego patrona i przewodnika w dorosłym życiu." *Janek*

„Jan Paweł był niezwykłą osobą. Miał niewątpliwie ogromny dar, jakim było łatwe nawiązywanie kontaktów z ludźmi. Potrafił zwykłymi słowami dotrzeć do drugiej osoby. Nie obawiał się w życiu przeciwności losu i ciężkiej pracy. Nigdy się nie poddawał. Bardzo kochał ludzi, a zwłaszcza dzieci. Nigdy nie oceniał innych, lecz pomagał im się odnaleźć w życiu. Bardzo dużo podróżował, gdyż ważne dla niego było spotkanie z drugim człowiekiem. Myślę, że jest to wyjątkowa osoba, którą warto naśladować i może być dla nas młodych autorytetem." *Łukasz*

Nie noszę wąsów, ale… DZIĘKUJĘ!

Są wydarzenia, które potrafią nasz naród jednoczyć. Nie rozpatrujmy w tej chwili na jak długo.

Wiosna przynosi nam daty nostalgii i żałoby. Wczesne lato zaciska nasze kciuki o radosny dla nas gwizdek na murawie boiska (oby zawsze tak radosny jak w ubiegłym roku!). Lato jednoczy nas w wypoczynku. Jesień sprawia, że liście opadają jakby pod hukiem pocisków. Potem zapalony znicz…

I co roku ta sama końcówka listopada… I pytanie: w jakiej jest w tym roku formie? Rytm popołudniowych weekendów murowany aż do marca. Bo zawsze z nim. Niezależnie od tej formy.

Radość gdy wygrywał. Ucisk w gardle (a nie złość), gdy coś szło nie tak. Duma bo zawsze był fair. Podziw nad systematycznością, odpowiedzialnością, charakterem.

Już wiemy, że listopad tego roku będzie inny…

Dlatego mimo, że nie noszę wąsów, chcę PODZIĘKOWAĆ! Bo wśród tego tłumu gadających głów jest/był ktoś, kogo można z pełną świadomością stawiać za wzór. Dlatego mam nadzieję, że moja córka nadal na widok każdego narciarza będzie pokrzykiwać : „ADAM”!

Może warto wspomnieć słowa, które nie tracą na znaczeniu…:

Właściwie nieważne jaki to dzień i jaka jego pora. Nieważna pogoda, ciśnienie, samopoczucie. Ważny jest człowiek i to, że zaczyna się jego wyścig po „złoto”.

Siadasz więc na belce. Na belce swoich narodzin. Na belce początku swego życia. Patrzysz przed siebie i widzisz „biały śnieg”, czystą kartkę. Już ten pierwszy skok na niej coś zapisze. Ktoś daje ci znak chorągiewką – białą jak czystość, niewinność; jak biała szata na twoim chrzcie. Odpychasz się od belki i mkniesz ku swojej przyszłości. *Leć, człowieku, leć...*

- Kuopio – miejsce I i II,
- Neustadt – miejsce I i II,
- Villach – miejsce I,
- Engleberg – miejsce IV i I,
- Predazzo – miejsce I i I,
- Oberstdorf – miejsce V,
- Garmisch – Partenkirchen – miejsce III,
- Innsbruck – miejsce II,
- Bischofshofen – miejsce VIII,
- Willingen – miejsce IV,
- Zakopane – miejsce III i I,
- Salt Lake City – miejsce III i II,
- ...

Twój lot przerywają co jakiś czas lądowania. Czasami nawet skantowana narta lub wyrwa w podłożu sprawia, że upadasz. Zabrudzony, zgorzkniały, tracący siły. Jednak padając na kolana, słysząc ciche pukanie w wyrozumiałe drewno konfesjonału, wracasz pełen nadziei, z podniesioną głową na swoją belkę, gotów do następnego skoku. I choćbyś upadał setki razy – powstaniesz!

Wśród płynących lat sam na pewien czas zniżasz swój lot, aby oddać hołd Jemu; aby na moment zaprzestać zbytniej radości i zabawy – pościsz, adwentujesz, czekasz... On w swym miłosierdziu znowu wznosi cię na wyżyny, abyś miał możliwość i wybór do życia w wierze, nadziei i miłości.

Ale są dni gdy presja i oczekiwania innych cię przerastają. Przecież nie myślisz o tym, jak długi to będzie skok. Chcesz tylko, aby był dobry. Nie chcesz myśleć o starości, o długości swej egzystencji. Chcesz dobrze przeżyć swoje życie. Czy to tak trudno zrozumieć temu, który jest obok?

I czy mimo krzyku tłumu naprawdę chcesz, żeby był to wyścig po złoto? Przecież wiesz, że On przygotował nagrodę dla każdego: i tego, który doleci pierwszy i tego, który doleci ostatni. Niepotrzebny jest tu wyścig i złorzeczenie przeciwnikom.

On dał ci wiarę, że ostatnie lądowanie, choć nie wiesz, kiedy nastąpi, nie będzie bolesne, nie będzie karą.

Bóg daje ci nadzieję, abyś mógł powiedzieć: „Myślałem, że już nie wyląduję nigdy...”

I tak naprawdę, to rzeczywiście - nie lądujemy nigdy!!!

Kropka

Leć, Adam, leć…
w swoje nowe życie!

„W mojej ocenie najbardziej wartościową cechą charakteru Lolka było to, że nigdy się nie poddawał. Choć stracił matkę w młodym wieku i brata - swojego przyjaciela, a w końcu ojca – nie załamał się. Dokonał wspaniałych rzeczy, a to co stracił, dało mu siłę. Chciałabym być tak silna jak on.” *Agata*

„Wielki Polak, Jan Paweł II posiadał wiele cech godnych naśladowania. Moją uwagę jednak zwróciła jedna jego cecha, a mianowicie umiejętność wybaczania. Dokonał on czegoś niezwykłego, przebaczył człowiekowi, który próbował odebrać mu życie. Kilkakrotnie, w prasie i telewizji miałem okazję oglądać scenę, kiedy papież odwiedził w więziennej celi niedoszłego zabójcę. Wsparty o jego ramię szeptał mu do ucha słowa przebaczenia. Trudno jest mi zrozumieć, jak można wybaczyć coś tak okrutnego. Trudno znaleźć zrozumienie dla ogromnej krzywdy, którą ktoś wyrządza nam lub naszym bliskim... W tym względzie najbardziej chciałbym naśladować Jana Pawła II.”. *Łukasz.*

„Zaimponowała mi umiejętność okazywania ogromnego szacunku, jakim nasz Papież darzył każdego, z kim się spotykał. Umiał zaakceptować ludzi chorych, wyznających inną religię. Nie interesowało go to, jak wygląda człowiek i w co jest ubrany - pomagał każdemu, kto tej pomocy potrzebował.” *Grzegorz*

„Lolek, jak na swój wiek był bardzo dojrzały i wcześnie zaczął kształtować w sobie cnotę umiarkowania. Umiał zorganizować swój dzień tak, aby starczyło na modlitwę, naukę oraz zabawę. Podczas gry w piłkę miał ustalony czas zabawy, a następnie szedł się uczyć. Nie ulegał prośbom zostania na dłużej. Potrafił kierować czasem tak, aby spełnić swoje zamiary do końca. Bardzo chciałabym mieć taką silną wolę i umiejętność doskonałej organizacji, jak młody Karolek. Wzbudza we mnie podziw to, iż w młodym wieku był już w takim stopniu odpowiedzialny, dojrzały i zorganizowany. Chcę być do niego podobna. *Julia*

Wypowiedzi uczniów Gimnazjum nr 2 w Mosinie
zebrała ***Małgorzata Szeszko***

Prawo państwowe i kościelne dotyczące cmentarzy.

W związku z obniżeniem, przez Rząd RP, od 1 marca 2011 r zasiłku pogrzebowego z 6.400 zł na 4000zł, ulega również obniżeniu opłata pokładnego i prolongaty grobu.

999. Określenie wysokości opłat cmentarnych należy do osoby prawnej, która jest właścicielem cmentarza. W Archidiecezji Poznańskiej określa się poszczególne opłaty w sposób ramowy, zostawiając możliwość dokonania określonych uszczegółowień proboszczom parafii będących właścicielami cmentarzy. Proboszczowie podejmują decyzję po wcześniejszej konsultacji z Parafialną Radą Ekonomiczną.

1000. – § 1. Pokładne to opłata składana właścicielowi cmentarza w chwili powstania nowego grobu lub użycia miejsca w grobie głębinowym, przyznająca prawo do użytkowania tego miejsca przez okres 20 lat, w tym także do stawiania nagrobków za zgodą proboszcza.
§ 2. Wysokość pokładnego wynosi 20% zasiłku pogrzebowego wypłacanego przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.
§ 3. Opłata za miejsce na grób o mniejszych wymiarach, przeznaczony dla dziecka do lat 6 lub dla pochówku urnowego, wynosi 50%

1002. – **§ 1**. Prolongata to ponowna opłata za prawo do użytkowania miejsca na cmentarzu, składana właścicielowi cmentarza po upływie 20 lat od dnia ostatniego pochówku w danym miejscu.
§ 2. Istnieje możliwość odnowienia pokładnego na kolejnych 20 lat lub inny – krótszy – uzgodniony z zarządem cmentarza okres.
§ 3. Wysokość składanej opłaty za 20 lat wynosi 10% zasiłku pogrzebowego lub jest proporcjonalnie umniejszona, w zależności od uzgodnionego, krótszego okresu prolongaty.

1003. – § 1. Istnieje możliwość rezerwacji miejsca na cmentarzu.
§ 2. Wysokość opłaty za rezerwację miejsca na cmentarzu jest równa wysokości pokładnego.

1004. – § 1. Wysokość opłaty za miejsce, na którym będzie stawiany grobowiec ziemny, zależy od decyzji proboszcza parafii będącej właścicielem cmentarza, jednak nie powinna ona przekraczać pięciokrotności sumy pokładnego dla grobu ziemnego na danym cmentarzu.

§ 2. Prolongata użytkowania grobowca powinna być dokonana po 99 latach od jego powstania. Jej wysokość jest równa aktualnej opłacie za miejsce na grobowiec.

Opierając się na wyżej podanych Dokumentach Synodalnych , po przedstawieniu Parafialnej Radzie Ekonomicznej i Duszpasterskiej ustalono że:
od 1 marca 2011 roku pobierane są następujące opłaty:

1. **Pokładne**

- za pogrzeb w grobie ziemnym– 800 zł.
- za pogrzeb dziecka - 400 zł
- za pogrzeb z urną – 400 zł

2. **Prolongata**

- grób pojedynczy - 20 zł za rok
- grób podwójny - 40 zł za rok
- grób potrójny - 60 zł za rok
- grób poczwórny - 80 zł za rok
- grób dziecięcy - 10 zł za rok

We wszystkie wtorki maja (z wyjątkiem 3 maja) od godz. 16.00 do 18.00 można dokonać prolongaty grobów w biurze parafialnym w Mosinie. Przypominamy że po 20 latach miejsca pochówku jeśli nie są prolongowane przechodzą do dyspozycji administratora cmentarza – czyli parafii Mosina.

PORZĄDEK LITURGICZNY W PARAFII ŚW. MIKOŁAJA W MOSINIE

MSZE ŚWIĘTE: NIEDZIELE I ŚWIĘTA
7.30; 9.00; 10.30; 12.00; 18.00.
DNI POWSZEDNIE
pon. - so. 7.00, 18.00
pon. – pt. 8.15
ŚWIĘTA ZNIESIONE
7.30, 9.00, 16.00, 18.00
CHRZTY I i III sobota miesiąca
- katecheza dla rodziców i chrzestnych w przededniu chrztu po Mszy Św. wieczornej w domu katolickim.

BIURO PARAFIALNE – tel. 061 8132-861 w. 24
- poniedziałek 18.30-19.00
- środa 16.00-17.30
- czwartek i piątek 8.00-10.00
- ostatni wtorek m-ca 16.00 -18.00 (prolongaty grobów)

NARZECZENI w II i IV piątek od 16.00 do 17.30
Spotkania dla narzeczonych **w II i IV środę miesiąca o godz. 18.30 w domu katolickim**

BIBLIOTEKA PARAFIALNA
czynna w środy od 16.00 do 17.30

ZGONY

Jankowski Józef – l. 71, Zawadzki Franciszek – l. 88, Sikora Edmund - l. 81,Olejnik Stanisław - l. 73, Matusiak Leokadia – 92, Ceglarz Czesław – l. 59, Lulka Roman – l. 53, Spychała Zdzisław – l. 63, Szymańska Genowefa – l. 84, Firlej Helena – l. 80, Dłużewski Stanisław – l. 75, Niedzielski Witold – l. 63, Dawidziuk Maria – l. 86, Dryjański Kazimierz – l. 69, Binkowska Zofia – l. 80,

CHRZTY

Grondelle Stefan Leo, Wawrzyniak Wiktoria, Kruk Grzegorz, Gąsior Maciej, Cedro Weronika, Błażejewska Oliwia Nadia, Jesionkowski Szymon Witomierz, Markowska Wiktoria, Pokrywka Maria Luiza, Klepacka Patrycja, Kasprzyk Mateusz Milan, Kluczyńska Zuzanna, Matuszczak Maksymilian, Zaporowski Michał Janusz, Kubiak Igor Zbigniew, Plewiński Cyprian, Charda Sia Anna, Michalska Noemi Wiktoria, Grzywacz Nikola, Miszczuk Ksawery Stanisław, Karpezo Cezary Marek,